№ 241 Dnia 27 października. CZWARTEK. Dnia 15 (27) października 1892 r. Rok IX.

PRENUMERATA.
W Łodzi:
Rocznie . . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . . „ 3.
Kwartalnie . . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . — „ 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie . . . . . rs. 8
Półrocznie . . . . „ 4
Kwartalnie . . . . „ 2
Prenumeratę na „Dziennik łódzki“ w Warszawie przyjmuje biuro ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, przy ulicy Senatorskiej Nr. 26. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika.“
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem w razie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 k.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższającej 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

KALENDARZYK.
Dziś: Sabiny P. M., Frumencyusza B.
Jutro: Szymona i Tadeusza Apost.
Wschód słońca o godz. 6 m. 43 Zachód o godz. 4 m. 44.
Długość dnia godz. 10 m. 1. Ubyło dnia godz. 6 m. 42

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 9 (514 c).
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK.“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w biurze ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie.
Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

DZIAŁ PRZEMYSŁOWY.

Drogi żelazne.

× Sprawa budowy dworca centralnego w Koluszkach, stacyi, na której zbiegają się trzy drogi żelazne, mianowicie: warszawsko-wiedeńska, fabryczno-łódzka i iwangrodzko-dąbrowska, jest już stanowczo rozstrzygnięta. Nowy dworzec stanie na obszarze między linią drogi warszawsko-wiedeńskiej a linią drogi iwangrodzko-dąbrowskiej prawie na wprost istniejącego dworca. Koszt budowy dworca centralnego obliczono na sumę około 250,000 rubli, budowę zaś będzie prowadziło towarzystwo drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Udział w wydatkach budowy rozłożony jest w następującym stosunku: na drogę warszawsko-wiedeńską 50%, na pozostałe zaś dwie drogi po 25% na każdą.

× Opracowany przez zarząd kasy zjednoczenia urzędników i oficyalistów drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej projekt likwidacyi tej kasy, uzyskał już zatwierdzenie ministeryum komunikacyj, ministeryum skarbu, oraz kontroli państwa; w obec tego likwidacya nastąpi z dniem 1 (13) stycznia 1893 roku i od tej daty wejdzie w wykonanie nowa ustawa kasy emerytalnej.

× Na dzień 11 listopada, jak donoszą „Moskowskija wiedomosti,“ naznaczono pierwsze posiedzenie rady do spraw taryfowych, dla rozpatrzenia kwestyi ujednostajnienia taryf wszystkich dróg żelaznych. Członkom rady rozesłano z tego powodu referat departamentu kolejowego, zawierający w sobie, pomiędzy innemi, rys historyczny rozwoju taryf kolejowych w Rosyi i w większości państw zagranicznych. Prezesem rady będzie podobno towarzysz ministra skarbu, r. t. A. Jermołow.

× Istnieje projekt wprowadzenia na kolejach ruskich specyalnych wagonów dla przewożenia chorych lub osłabionych fizycznie.

× W radzie państwa rozpatrywany będzie wkrótce projekt budowy odnóg chersońskich dróg żelaznych południowo-zachodnich.

× Towarzystwo drogi żelaznej riazańsko-uralskiej zamierza dokonać własnym kosztem obszernych badań stepu kirgiskiego, w celu zbudowania kolei od Uralska do brzegów Amu-Daryi. Badania mają rozpocząć się z wiosną roku przyszłego.

× Droga żelazna moskiewsko-kurska przechodzi na własność skarbu w dniu 13 stycznia 1893 r. Wynagrodzenie akcyonaryuszów nie jest jeszcze określone.

Handel.

× Przystąpiono do robót przygotowawczych w celu utworzenia komisyi do kwestyi wprowadzenia regalij wódczanych.

× „Peterb. wiedomosti“ donoszą, że nowa ustawa trunkowa dozwala gorzelnikom bez wybierania patentu spirytus i okowitę, od których uiszczono akcyzę, sprzedawać na beczki z wozów i łódek.

× Od 13 stycznia do 13 sierpnia r. b. wywieziono z Rosyi towarów na sumę 218,438,000 rubli. W tymże okresie czasu roku zeszłego suma wywozu wyniosła 388,270,000 rubli. Materyałów spożywczych wywieziono na 61,221,000 rs., a w roku zeszłym, w tymże czasie, na 229,914,000 rs. Suma dowozu w odpowiednim okresie roku bieżącego wyniosła 212,818,000, a roku zeszłego 219,491,000 rubli.

× Handel węglem na rynkach południowych Cesarstwa przechodzi obecnie ciężkie przesilenie. Produkcya węgla, skutkiem cholery i braku robotników, zmniejszyła się ogromnie. Towarzystwo górnicze na południu Rosyi, utrzymujące dotąd 2,500—4,000 robotników, obecnie ma ich do rozporządzenia zaledwie 600. W Mariupolu, gdzie koncentruje się handel węglem, już dziś poczynają się uskarżać na brak takowego, a dowozy zaś do Odesy ustały zupełnie.

Pieniądze i kredyt.

× Komisya do zreorganizowania banku państwa otwartą będzie 27 października i będzie odbywała posiedzenia dwa razy tygodniowo.

Podatki.

× „Peterb. wiedomosti“ donoszą, że projekt podatku dochodowego odłożono tylko do czasu zbadania tej kwestyi w państwach zagranicznych.

× „Graždanin“ donosi, że na mocy nowych przepisów w przemyśle jadłodajnianym niezadowoleni będą mieli prawa podawania skarg na rozkład podatków między poszczególne jadłodajnie. Skargi takie będą podawane zarządom miejskim, które przesyłać je będą, z dołączeniem uwag własnych, radom miejskim lub zastępującym je instytucyom do ostatecznego rozpatrzenia.

× W sprawie źródeł dochodu na koszty utrzymania sądów gminnych w Królestwie Polskiem okólnik ministeryum skarbu do izb skarbowych tutejszych objaśnia, co następuje: Artykuł ustawy z dnia 19 lutego roku 1875 o zaprowadzeniu w Królestwie Polskiem instytucyj sądowych, określonych ustawą z dnia 20 listopada roku 1864, postanawia: na utrzymanie składu osobistego sądu gminnego wraz z pisarzem, wyjazdami i wydatkami kancelaryjnemi pobierać potrzebną sumę z podatków gminnych; w roku 1882 w dniu 4 maja postanowiono aby, zgodnie z artykułem 200 ustawy sądów cywilnych, opłaty od dokumentów, pobierane przez sądy gminne, w każdym okręgu obracano na koszty utrzymania tegoż sądu w roku następnym, brakującą zaś sumę pokryć z podatku gminnego; wreszcie w dniu 29 grudnia 1887 roku postanowiono na koszty utrzymania sądów gminnych łożyć ze skarbu państwa, do skarbu zaś przelewać na cel powyższy następujące opłaty: od świadectw I i II gildyi, oraz od patentów trunkowych po 15% ich wartości; od wszelkich innych świadectw handlowych lub przemysłowych po 10%, od fabryk i zakładów przemysłowych po wsiach: $\frac{1}{2}$% od budynków murowanych i $\frac{1}{3}$% od drewnianych opłat asekuracyjnych wzajemnych lub prywatnych. Obydwa dodatki podatkowe pobierane są jednocześnie z kapitalnemi opłatami, niezależnie zaś od nich podatki: gminny na rzecz sądu i od dokumentów przy sprawach utrzymano w swojej mocy. Wobec tylu środków na rzecz sądów gminnych, podatek gminny, który od roku 1875 do 1882 był jedynem źródłem ich dochodu, teraz stanowi małą cząstkę, a więc według orzeczenia ministeryum nie może być podnoszonym, gdyż nie zachodzi tego potrzeba i nadal bez względu na zasoby i zmiany w gminach może być pobierany według normy r. 1887.

Przemysł.

× Według krążących pogłosek, akcyjne towarzystwo cukrowni „Leonów“ i za ubiegłą kampanię nie wydzieli dywidendy, przeznaczając nadwyżkę dochodów do funduszu zapasowego. — W kołach akcyonaryuszów akcyjnego towarzystwa cukrowni „Dobrzelin“ przewidują, że rezultaty kampanii 1891/2 roku okażą się mniej pomyślnemi, niż w roku poprzednim, i że temsamem dywidenda będzie mniejszą.

× Zatwierdzono ustawę towarzystwa cukrowni Wierchniaczka. Koncesya wydaną jest na imię austryackiego poddanego Karola Dietricha.

Sprawy urzędowe.

* Dzienniki ruskie donoszą, że dyrektor szkoły rzemieślniczej Cesarzewicza Mikołaja, **Anopow**, mianowiany będzie członkiem rady ministra oświaty.

* Z mnóstwa próśb osób wyznania mojżeszowego o przyjęcie ich do zakładów naukowych po nad **ustanowioną dla żydów normę**, ministeryum oświaty uznało za możliwe przychylić się tylko do niektórych.

* Elementarne szkoły żydowskie, zwane **„chederami,“** będą oddane pod zarząd ministeryum oświaty.

* Słychać, że do rady państwa będzie wkrótce wniesiony projekt **zaludnienia** obszaru 250 tysięcy desiatyn na wschodniem pobrzeżu morza Czarnego; przyczem jest na widoku, aby unikać żywiołu obcego i zachęcać przesiedleńców ruskich, obznajmionych z ogrodnictwem i warzywnictwem.

* Wkrótce przedstawionym być ma radzie państwa projekt uchwalenia **opłaty za awizacye** w sprawach cywilnych, przewyższających skalę rs. 10-ciu; z opłat takich od procesujących się stron wzrośnie fundusz osobny do udzielania wynagrodzeń tym świadkom, którzy podczas stawania w sądach pozbawiają się zarobku.

* „Warszawskij dniewnik“ podaje wiadomość o decyzyi, wydanej niedawno przez senat rządzący, w ogólnem zebraniu I-go i kasacyjnych departamentów, a rozstrzygającej kwestyę dochodzenia karnego, oraz podsądności spraw o **kradzieże leśne**, spełniane przy korzystaniu ze służebności. Senat uznał, że sprawy o kradzież drzewa, dokonaną przez włościan, w razie, jeśli przytem podniesioną będzie kwestya serwitutów, winny być prowadzone w sposób wskazany w art. I-ym uchwały komitetu do spraw Królestwa Polskiego z d. 21 maja 1876 r., dotyczącej stosunku instytucyj włościańskich do nowego sądownictwa. W myśl powyższej decyzyi senatu ...

---

5)

ALFRED DELVAU.

U WRÓT RAJU.

(Dokończenie — patrz Nr. 240).

I w istocie było to arcydzieło, choć nieznanem podpisane nazwiskiem. Stworzyła je dwudziestoletnia wyobraźnia, a pomysł wykonała ręka kochającego sztukę i bogato od natury uposażonego artysty. Była to fantazya apokaliptyczna, w której pomięszane były różne postacie alegoryczne, wylęgłe w marzycielskim mózgu genialnego młodzieńca. Było to coś w guście scen dyabelskich Toniers'a i Rembrandt'a. Widzenie piekielne, a zarazem niebiańskie, mara wywołująca jednocześnie dwa wrażenia—grozy i zachwytu.

Stary Zel unosił się, zachwycał, czuł się prawdziwie szczęśliwym:

— Kupuję ten obraz, wykończ go, a będziesz bogatym!

Bogatym?... Wyraz ten wywołał gorzki uśmiech na usta młodzieńca, znającego skąpstwo starego antykwaryusza.

— Tak, młody przyjacielu, będziesz bogatym i szczęśliwym... ja ci to mówię, a wiesz, że nieskłamałem nigdy!

— Szczęśliwym!... bogatym!... — powtarzał Henryk z ironicznym uśmiechem. Nie zapominaj, panie Zel, że należę do liczby tych nieszczęśliwych, co skazani są spędzić życie całe u wrót raju, patrzeć na wchodzące doń tłumy wesołych i dumnych pań i panów, a mogących jedynie zapuścić wzrok ciekawy przez uchylone te wrota. Widzieć wciąż otwierające i zamykające się wrota, mieć niemi nieraz przycięty nos gdy się było zbyt ciekawym, to rzecz niewesoła, przyznasz to sam, panie Zel. Cóż robić? i takich ludzi życie upływa, a gdy sen wieczny sklei ich powieki, przestają cierpieć i pragnąć...

— Przestań, moje dziecię! — rzekł z ojcowską dobrocią antykwaryusz, biorąc w zimne, stare swe ręce, rozpaloną dłoń młodego artysty. — Słowa twe pełne są niepotrzebnej goryczy. Masz talent, będziesz miał i majątek, a, na Boga! mając talent, pieniądze, a do tego swą młodość, nie wiem, czego więcej możesz pragnąć... Słuchaj, zróbmy interes, dobry interes... czy zgoda?

To mówiąc, ojciec Zel wyjął z kieszeni duży, zbrudzony długiem używaniem, worek skórzany. W worku tym słychać było dźwięk piosenki, jaką nucą sztuki złota, przeczuwające, że wkrótce rozstaną się z sobą.

Henryk zadrżał i zwrócił na starca wzrok błyszczący nadzieją.

Antykwaryusz, uderzając ręką po worku, jak gdyby chciał nakazać milczenie gadatliwym więźniom, ciągnął dalej:

— Znajdzie się tu dostateczna sumka, aby przekonać cię o dobrych moich względem ciebie intencyach. Słuchaj uważnie. Za akwatyntę, gdy będzie wykończoną, dam ci trzy tysiące franków. Zrozumiałeś? trzy tysiące franków! Jest to wiele, ale dzieło twoje jest pięknem i mam nadzieję zarobić na niem... Nie przerywaj mi. Zrobisz mi jeszcze drugi taki obraz, takiejsamej wielkości i mogący stanowić pendent do tego. Zapłacę ci drugie trzy tysiące. Musisz jednakże gorliwiej wziąć się do roboty. Ośmnaście już miesięcy pracujesz nad tym obrazem, to zawiele. Trzeba nauczyć się improwizować arcydzieła. Tak, to się improwizuje. Czy widziałeś akwatynty Goya'y? Nie... nic dziwnego... to drogie są rzeczy... Otóż, moje dziecko, Goya robił je w krótszym czasie, niż ja opowiadam o tem, a sprzedają je teraz po cenach szalonych... Rób więc arcydzieła, młody przyjacielu, twórz ich jaknajwięcej, błagam cię o to!...

Słowa starego kupca tak wielką przejęły Henryka radością, że zaledwie był w stanie przemówić.

— Ach, panie Zel, dobry panie Zel, czy mnie nie zwodzisz? To byłoby okrutnem. Jeżeli śnię, nie budź mnie, panie Zel!... Straciłem już nadzieje, ty znów rozbudzasz je w mem sercu... Ach! moja matko... moja Nello...

W przystępie nadmiernej radości, chciał rzucić się do nóg starca, lecz ten powstrzymał go i przyjął w swe ramiona.

— Jesteś żywym, zanadto żywym, mój młody przyjacielu. Uspokój się i mówmy o interesie, ciągnął antykwaryusz, spoglądając z pod oka na kilka szkiców, zawieszonych na ścianie. Trzy tysiące za tę akwatyntę, trzy za drugą, którą musisz mi wykończyć w ciągu roku, to uczyni sześć tysięcy... To ładna sumka. Sądzę, że będziesz mi wdzięcznym za to co czynię dla ciebie... Spostrzegam na ścianie kilka twych studyów i szkiców, które nie powinny mieć wielkiej dla ciebie wartości, a dla mnie...

— Ach! zabierz je, zabierz wszystko, przerwał Henryk. Wszystko jest twojem co się tu znajduje. Ja także do ciebie należę. Ocalasz mi życie i ono więc jest twojem...

— Zachowaj je przyjacielu, zachowaj. Ja żądam tylko twego talentu. Mówmy spokojnie. A więc, daję ci sześć tysięcy.

— Tak—przerwał Henryk, nie wierzący własnym uszom.

Jak chcesz abym ci je wypłacił? W monecie brzęczącej, czy w nieruchomości? Mam na drodze do Foret, zaraz na przedmieściu Saint-Gilles, kawałek dobrze obsianego gruntu...

Słowa te zniszczyły radość i nadzieje Henryka. Ogólnym zwyczajem antykwaryuszów jest płacić artystów, którzy zawsze tylko pieniędzy potrzebują, wszystkiem innem tylko nie pieniędzmi. Jedni ofiarują zwierzęta wypchane, drudzy żywe, inni wreszcie okazy rzadkich minerałów lub księcia abisyńskiego, który doskonale buty czyścić umie. Dotąd jednak żaden z nich nie proponował artyście honoraryum w postaci obsianego gruntu. Na tyle postępowym okazał się ojciec Zel, kupiec obrazów na rynku „aux Herbes“ w Brukseli.

Spostrzegłszy rozczarowanie Henryka, ciągnął dalej:

— Może wolisz domek?... niewielki, ale zawsze domek. Mógłbym dać ci prześliczny, tak, prześliczny. Może go widziałeś? Jestto samotny domek, położony nad brzegiem Senny, tuż przy strumieniu *Vogelzank-Beek*. Jest niezamieszkanym, mógłbyś więc zająć go natychmiast jeżeli ci się spodoba.

Henryk wydał krzyk stłumiony.

— Ach! panie Zel! Tym razem nie zwódź mnie! nie zwódź, bo cię zabiję!

tu, w razie kradzieży leśnej, związanej w jakikolwiek sposób z kwestyą służebności, skarga winna być przedewszystkiem rozpoznana przez komisarza włościańskiego, który obowiązany jest odesłać sprawę do sądu karnego w razie, jeżeli przekona się, że przy wykonywaniu prawa służebności popełnione zostało jakiekolwiek przestępstwo lub przekroczenie. Wynika stąd, że bez decyzyi w tej mierze komisarza włościańskiego, sądy karne spraw o kradzież leśną, związaną w jakikolwiek sposób z kwestyą służebności, rozpoznawać nie mogą.

= Minister spraw wewnętrznych wniósł do zatwierdzenia rady państwa przedstawienie o powiększenie pensyi dla **inspektorów medycznych**, którym powierzony jest główny nadzór nad sprawami medycznemi i sanitarnemi w każdej gubernii. Pensya z początku będzie powiększona tylko w niektórych okręgach, a jeżeli przedstawienie ministra będzie zatwierdzone w roku bieżącym, na rok przyszły ma być wyasygnowane 97,500 rubli przyczem suma ta będzie powiększana corocznie i nowe pensye wprowadzane będą także i w innych okręgach.

* „Birżewyja wiedomosti“ podają w formie pogłoski wiadomość o mającem nastąpić utworzeniu przy departamencie handlu osobnego **oddziału zbożowego**, w którym koncentrować się mają wszelkie interesy, dotyczące handlu zbożowego.

Kronika.

— **Sekretarzem zjazdu sędziów pokoju** m. Łodzi mianowano p. Siudzińskiego.

— **Z cechów.** Dziś w mieszkaniu, starszego zgromadzenia odbędzie się zebranie kwartalne majstrów malarskich.

— **P. policmajster** m. Łodzi nakazał podwładnym sobie baczyć, ażeby ściśle wykonywane było rozporządzenie zabraniające surowo prowadzenia handlu w zakładach handlowych w dni niedzielne, świąteczne i galowe, przed ukończeniem nabożeństwa w cerkwiach, kościołach katolickich i kościołach ewangielickich.

— **P. policmajster** m. Łodzi ogłasza, że dorożkarz nr. 509 Jan Wolski złożył w biurze policyi skórzaną torbę myśliwską z 23 patronami i kluczem, zapomnianą w dorożce przez osobę nieznajomą.

Właściciel, z świadectwem na prawo posiadania broni, może zgłosić się do zarządu policyi po odbiór torby w ciągu 2 tygodni.

— **Za wykroczenie** przeciwko przepisom o odzieży żydowskiej skazano Hersza Urbacha, zamieszkałego w Aleksandrowie powiatu łódzkiego, na 2 rs. kary.

— **Spadki.** Łódzki wydział hypoteczny ogłasza, że na dzień 2? kwietnia 1893 r. wyznaczono termin prekluzyjny do uregulowania spadków po następujących zmarłych: 1) po Ludwice Schmidt, współwłaścicielce nieruchomości pod nr. 339; 2) Józefie Hard, właścicielu nieruchomości pod nr. 787tt i współwłaścicielu nieruchomości pod nr. 1382; 3) Mojżeszu Bursztyńskim, wierzycielu sumy 2,000 rs., zahypotekowanych na nieruchomości pod nr. 128; 4) Karolu Seigerze vel Seigercie, współwłaścicielu 3-ch nieruchomości w Konstantynowie i współwierzycielu 14,000 rs., zahypotekowanych na nieruchomości pod nr. 90bb w Łodzi; 5) Auguście z Betzów Frej, właścicielce nieruchomości pod nr. 793P; 6) Moszku vel Izraelu Moszku Wajkselfiszu, współwłaścicielu nieruchomości pod nr. 265c i wierzycielu 13,086 rs., zahypotekowanych na nieruchomości pod nr. 522; 7) Hannie z Jojnów Dreihorn, współwłaścicielce nieruchomości pod nr. 68; 8) Apolonii z Strahlów Mencel, wierzycielce 4,000 rs., zahypotekowanych na nieruchomości pod nr 1344.

— **Dwaj sztukmistrze** oryginalni od kilku dni zabawiają publiczność w sali koncertowej. Jeden z nich, p. Jean Crassé naśladuje do złudzenia dźwięki rozmaitych instrumentów muzycznych, gitary, wiolonczeli, trąbki, puzonu, pikuliny i t. p., oraz głosy zwierząt. Oryginalne potpouri ze śpiewu słowika, oraz krzyk kurczęcia, uciekającego przed prześladowcą, najżywszy jednają mu poklask. Towarzysz jego, p. Charles Torbay „człowiek o gumowych palcach“, przy pomocy latarni specyalnej rzuca na dużą zasłonę cienie rozmaitych sylwetek ludzkich, np. starca, baby, starej panny zapijającej kawę, jegomościa palącego fajkę, nawet cyklu scenek, w których udział bierze kilka osób, oraz sylwetki rozmaitych zwierząt, np. psa zajadającego kiełbaski i t. p. Wykonanie jest bardzo zręczne, lecz często za trywialne. Popisy urozmaica orkiestra wojskowa pod dyrekcyą p. Dietricha.

— **Awantura weselna.** W tych dniach, odbył się ślub pary robotniczej, która po powrocie z kościoła zasiadła wraz z zaproszonymi gośćmi do uczty weselnej. Wkrótce nowożeniec wszczął kłótnię z ojcem nowozaślubionej o wypłatę posagu. Z kłótni wynikła bójka i nowożeńca wyrzucono za drzwi. Młoda małżonka pobiegła za mężem, zaraz jednak powróciła z nabrzmiałym od uderzenia policzkiem. Biesiadnicy z pogrzebowemi minami opuścili wesele...

— **Przejechanie.** Onegdaj, na rogu ulicy św. Andrzeja i Wólczańskiej, wpadła pod konie stara kobieta i uległa lekkiemu potłuczeniu.

— **Bełchatów.** Na szosie z Piotrkowa do Szczercowa leży nasza osada, cztery mile odległa od pierwszego miasta. Ziemię mamy lekką i niewiele jej należy do osady, więc wzrastająca ludność z konieczności wzięła się do rękodzieł przemysłowych, czemu sprzyja mocno sześć mil oddalona Łódź i inne miasta tamtej okolicy, uprawiające tkactwo. Łodzi właśnie zawdzięczamy, że Bełchatów wyrabia płócienka, perkale, flanele, a nawet i sukna ordynarniejsze. Dawniej tkano tu sukna lepszych gatunków, posiłkując się foluszami wiejskiemi, oraz miejscową postrzygalnią i farbiernią. Był to przemysł samodzielny, ale nie zdołał się utrzymać dłużej wobec sukiennictwa bliskiego Tomaszowa i okręgu łódzkiego, obecnie więc tkalnie nasze zawisłe są bezpośrednio od wielkich fabryk Łodzi. Nasi tkacze stamtąd biorą nici bawełniane i wełniane i te następnie przerabiają na własnych krosnach ręcznych. Praca ta daje drobny zarobek dzienny jednostki, ponieważ jednakże prawie w każdej rodzinie tkaczej działa kilka krosien, stąd taka rodzina, ogólnie biorąc, ma niezłe tygodniowo dochody, albowiem mąż, żona, dzieci, bracia i siostry, wszystko to wyrabia perkal albo flanelę, lub zwija szpulki z motków nici. Przemysł ten nietylko połowę naszej ludności zatrudnia, ale rozwinął się i we wsiach sąsiednich, jak np. w Bełchatówku, Edwardowie, Żamościu bełchatowskim, Lipach i Kałdunach, osiadłych przeważnie przez ludność niemieckiego pochodzenia. Wogóle najwięcej element ten u nas i w okolicy zajmuje się tkactwem. Ludność żydowska handluje albo furmani, niewielka jej część uprawia rękodzieła, jak: krawiectwo, waciarstwo, blacharstwo i tokarstwo. Szewctwem i stolarstwem jarmarcznem tandeciarskiem trudnią się polacy i oni też najwięcej zajmują się rolnictwem. Raz na miesiąc odbywają się tu wcale dobre jarmarki i targi każdego wtorku, koncentrujące w sobie wszelkie zakupy i sprzedaże mieszkańców dwumilowego promienia. („Kuryer codzienny“).

— **Warszawa.** Pod przewodnictwem prezesa dyrekcyi teatrów, półkownika Karandiejewa, odbyło się w Warszawie posiedzenie członków komitetu budowy pomników Królikowskiego i Żółkowskiego w foyer teatru Wielkiego. Komitet postanowił urządzić w teatrze Wielkim, w lutym r. p., poranek na rzecz powiększenia funduszów budowy pomników. Z uwagi, że p. Lewandowski nie dotrzymał umowy, zawartej z komitetem co do posągu Królikowskiego, na posąg ten ogłosić nowy konkurs ograniczony, zapraszając doń rzeźbiarzy: Prószyńskiego, Marczewskiego, Syrewicza i Woydygę. Posąg Żółkowskiego, nad którym pracuje Woydyga, ma być wykończony w roku bieżącym.

Przeniesione niedawno do własnego gmachu przy ulicy Przejazd warsztaty nauki rzemiosł dla biednych chłopców starozakonnych, pozostające pod protektoratem towarzystwa subjektów handlowych i przemysłowych, oraz kuratoryą pp. M. Bersohna i d-ra Poznańskiego, wkrótce znacznie będą powiększone przez wprowadzenie nowych rzemiosł, jak: rymarstwa, bronzownictwa, tokarstwa metalów, giserstwa i warsztatu ślusarsko-mechanicznego. Z powiększeniem warsztatów, liczba uczących się rzemiosł powiększoną będzie do 100, podzielonych na cztery odpowiednio prowadzone oddziały. Warsztaty rzemiosł posiadają obecnie na miejscu magazyn własnych wyrobów, jak: mebli, gzymsów, ram, ozdób snycerskich i t. p., salę rysunkową, w której kończącym trzyletnią praktykę lub zdolniejszym uczniom, p. Grodziński, kierownik główny warsztatów, wykłada naukę rysunków, stosowanych do rzemiosł, a także nauczyciela, który chłopcom, wstępującym na naukę rzemiosł, a nieumiejącym czytać i pisać, prywatnie udziela nauk elementarnych.

Na stacyi Praga kolei nadwiślańskiej, telegrafista tejże kolei, Piotr Trapszo, wskakując do pociągu odchodzącego do Kowla, wpadł pod koła wagonu i poniósł śmierć na miejscu. Nieszczęśliwy liczył lat 26.

Cholera.

W szpitalach warszawskich, jak donosi „Warszawskij dniewnik“, w dniu 23 b. m. o godz. 12 w południe było chorych na cholerę 60 (w tej liczbie żydów 8), w ciągu następnej doby przybyło 6, (żyd 1), wyzdrowiało 7 (żydów 2), zmarł żyd 1, pozostało chorych 58 (żydów 6).

O przebiegu cholery w Królestwie Polskiem pisze „Warszawskij dniewnik“: W gub. lubelskiej, dnia 20 i 21 b. m., w Lublinie zachorowało 2, wyzdrowiało 5, zmarło 2, pozostało chorych 48; w powiatach zachorowało 119, wyzdrowiało 71, zmarło 49, pozostało chorych 238. W gub. siedleckiej, dnia 20 i 21 b. m., w Siedlcach zachorowało 11 osób, wyzdrowiało 5, zmarło 5, pozostało chorych 14; w powiatach zachorowało 41, wyzdrowiało 38, zmarło 29, pozostało chorych 91. W gub. radomskiej dnia 18 i 19 b. m., w pow. opatowskim zachorowało 21, wyzdrowiało 18, zmarło 7, pozostało chorych 31; w pow. sandomierskim zachorowało 2, wyzdrowiało 4, pozostało chorych 3; w powiecie iłżeckim zachorowało 8, zmarło 4, pozostało chorych 10. W gub. kieleckiej dnia 18, 19 i 20 b. m., w pow. miechowskim zachorowało 18, wyzdrowiało 9, zmarło 6, pozostało chorych 24; w pow. pinczowskim zachorowało 2, wyzdrowiało 3, pozostało chorych 5.

Z powodu zmniejszenia się epidemii w kraju, posterunki lekarzy barakowych na kolei wiedeńskiej w Koluszkach i Ząbkowicach mają być z dniem 1-ym listopada zniesione. Wszystkie inne środki ostrożności, dotyczące dezinfekcyj, podawania pomocy pasażerom w pociągach i t. p. będą nadal w całej rozciągłości utrzymane.

Departament medyczny zwrócił się do instytucyj ziemskich, które wzięły udział w utworzeniu kapitału na premium za najlepsze dzieło o szkodliwości syfilisu i o środkach, zapobiegających tej chorobie, z zapytaniem, czy nie możnaby sumy pozostałej z tych premiów, w ilości 1,500 rubli, użyć dla konkursu na ułożenie najlepszych dzieł o cholerze.

Kraków, 25 października. W ciągu ostatniej doby nikt nie zachorował i nie umarł na cholerę. W Piaskach dziś również nikt nie zasłabł.

Wiedeń, 25 października. Wczoraj zdarzył się tu pierwszy śmiertelny wypadek cholery.

Wiedeń, 25 października. Stangret, który mieszkał w Floridsdorfie i pił tam wodę z Dunaju, zmarł w szpitalu tutejszym. Badanie bakteryologiczne wykazało cholerę azyatycką. Oprócz tego wydarzyły się dwa inne wypadki podejrzanego charakteru.

Wiedeń, 25 października. Cała żegluga na Dunaju i kanale dunajowym wstrzymana.

Peszt, 25 października. Wczoraj zachorowało tu na cholerę osób 19, zmarło 5, wyzdrowiało 17. Fizykat miejski oznajmił, że wywar cebuli i czosnku zapobiega rozwojowi lasecznika cholerycznego. Próby są w toku.

Peszt, 25 października. Wypadki cholery azyatyckiej wydarzyły się w Kaloczy i Temeszwarze.

Grac, 25 października. Stwierdzono tu parę podejrzanych wypadków zasłabnięcia.

Semlin, 25 października. Ósmy wypadek natury cholerycznej stwierdziły tutejsze władze lekarskie. Szkoły zamknięto.

Hamburg, 25 października. Senat hamburski będzie domagał się od zgromadzenia mieszczaństwa jeszcze 1,800,000 marek na tępienie cholery i jej następstw.

Kalkuta, 25 października. W ciągu września zmarło w Indyach na cholerę osób 7,820, z tego w Pendżabie 5,826.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

*** **Albert Millaud**, pisarz dramatyczny, redaktor paryskiego „Figara“, niezwykle zdolny i płodny dziennikarz, zmarł w Paryżu 23-go b. m. Pisywał on codziennie prawie do „Figara“ przegląd satyryczny na temat najważniejszych rzeczy i osób na polu społecznem i politycznem. Umiał on, jak wprawny karykaturzysta, pewną ręką wydobywać na jaw śmieszności wybitniejszych francuzów, trafiał wesoło swoje ofiary, nie raniąc dotkliwie. Millaud debiutował w r. 1865-ym tomem poezyj p. t.: „Fantaisies de jeunesse“ (fantazye młodości), a od r. 1869-go należał do składu redakcyi „Figara“, dla którego do ostatniej chwili pracował. Dzień przed śmiercią ukazała się w tymże dzienniku ostatnia jego fantazya humorystyczna. Repertuar teatralny wzbogacił Millaud niejedną wesołą farsą, jak „Niniche“, „Żona papy“; na 25-ty b. m. zapowiedziane było pierwsze przedstawienie jego nowej sztuki w teatrze „Variétés“, lecz zostało odłożone, albowiem prosił, aby w dniu jego pogrzebu sztuka nie była grana. Do ostatniej chwili zacho-

---

Antykwaryusz mimowoli cofnął się o parę kroków.

— Ach! śnie, śnie mój złoty!... Ja oszaleję! już oszalałem... Ten domek... pieniądze... Praca zapewniona... Może przytem sławy trochę... I to wszystko tobie zawdzięczam, dobry panie Zel!.. Ty jesteś moją Opatrznością!... A ja nawet nie powstałem na twoje przyjęcie... Ale pan mnie to przebaczasz, nieprawda?... Tak, jesteś zacnym, dobrym człowiekiem... Kochasz sztukę.. protegujesz artystów... Dowiedź mi, że nie śnię, a jeżeli to sen, przedłuż go i zabij mnie przy przebudzeniu...

— A więc interes skończony? — zapytał Zel, chcąc uwolnić się od oznak wdzięczności, okazywanych mu przez Henryka.

— Czy skończony? Śpieszmy, mówię panu, biegnijmy... Ach! pozwól pan chwilę, chcę uprzedzić matkę moją i napisać parę słów do Nellen... Albo nie... zróbmy im niespodziankę...

Nagle zamilkł, a po chwili, spoglądając na starego protektora ze smutkiem i zakłopotaniem, dodał:

— Panie, ale ja nie mam pieniędzy, nie będę miał za co umeblować domu, a chciałbym to uczynić jaknajprędzej...

— Bądź spokojnym, mój przyjacielu, domek jest zupełnie urządzonym, a przynajmniej powinien być nim w tej chwili. Mając zamiar wynająć go, powierzyłem roboty tapicerskie Kobel'owi, z ulicy Wysokiej. Jest to dawny mój znajomy. Przyrzekł mi zająć się tem od dzisiejszego poranku. Jeżeli meble będą ci się podobać, zapłacisz mi za nie tysiąc franków... O! nie lękaj się, pieniędzy nie żądam zaraz... dasz mi je później. Jeżeli zaś nie będziesz z nich zadowolony...

— Już nim jestem! Idźmy, błagam pana, śpieszmy conprędzej...

— Biegłbym chętnie, młodzieńcze, ale wiek mój na to nie pozwala. Zastosuj swe kroki do moich, jeżeli chcesz, abyśmy razem przybyli na miejsce.

— Idźmy — westchnął Henryk.

Schodząc ze schodów, antykwaryusz zacierał ręce radośnie, mówiąc do siebie:

— Dobry... doskonały interes! Tysiąc franków od dziewczyny. Parę dobrych obrazów od tego szaleńca, który nie widzi poza koniec swego nosa. Dobry dzień dziś miałem. Ten młodzieniec ma w istocie duży talent, tak, bardzo duży talent...

Henryk, którego paliła gorączka niecierpliwości, co chwila pociągał za płaszcz swego towarzysza, nagląc go do przyśpieszenia kroku.

— Prędzej, błagam cię panie Zel, idąc tak wolno nie zajdziemy nigdy!

V.

Zel nie skłamał przed Henrykiem. W małym domku nad „Strumieniem ptasiego śpiewu“ tapicerzy pracowali od wschodu słońca. Robotnicy ustawiali, przybijali, myli i czyścili wszystko, z gorliwością dowodzącą, że przyrzeczono im dobre wynagrodzenie. Za kilka godzin wszystko miało być ukończone.

Henryk nie posiadał się z radości. Biegał po całym domku jak szalony, oglądał najdrobniejsze szczegóły i każdym z nich się zachwycał. Całował starego Zel'a, Kobel'a i wszystkich robotników. Biedny chłopiec.

Opatrzności! czemuż tak rzadko uszczęśliwiasz ludzi? a tak niewiele do tego potrzeba!

Stary Zel zaforszusował Henrykowi nieco pieniędzy, aby mógł zakupić i umieścić w szafach i szufladach mebli drobnostki o których wiedział, że sprawią przyjemność matce i ukochanej Nellen.

Tak roskosznie przeszedł dzień młodemu artyście.

Gdy wszystko było gotowe, Henryk rzucił ostatnie spojrzenie na domek, w którym każdy szczegół był dlań zapowiedzią przyszłego szczęścia i opuścił go, aby zająć się sprowadzeniem matki a następnie Nellen.

Szedł żwawo, a kroki jego przyspieszała radość. Naraz uczuł się szczęśliwym. Sława i majątek — dotąd niedościgłe dlań marzenia, wyciągały ku niemu ramiona. Wyobrażał sobie radość matki, gdy ją przywita słowami: „Matko! mamy dom z kwiatami i ptaszkami. Dom nasz, własny nasz, własny *twój* domek! Schronienie, w którem czeka cię spokój i dobrobyt, które winno ci niebo, jako nagrodę za długie trudy, bóle i kłopoty! Domek ten pełen słońca i cieniów jest jakby stworzonym dla nas, dla zacnych i odważnych serc jak twoje i mej drogiej Nellen, dla skromnego niewymagającego jak ja artysty. Tam znajdziemy spokój i szczęście w pożyciu wspólnem, cichem, niczem niezakłóconem. W ogródku znajdziesz tam spory klomb zasadzony kwiatami, które tak lubisz,... przed domkiem ogrodzony dziedziniec, na którym hodować możesz drób i zwierzęta domowe... Najpiękniejszy pokój przeznaczam dla ciebie, meble do niego wybierzesz sobie sama. Nad łóżkiem zawieszę ci portret mego ojca, który zrobiłem z pamięci... codziennie będzie przypominał ci przyjaciela, którego zgon dotąd opłakujesz. O matko moja! należały ci się te dni spokoju i wypoczynku, które dziś zaofiarować ci mogę!... Sama żądałaś ich odemnie z goryczą i zwątpieniem, wywołanemi przez nadmiar pracy i cierpienia. Pocałuj mnie matko! przyciśnij do serca, nazwij synem twym, zapomnij o wszystkiem co z mej winy przykrość sprawić ci mogło,... a będę szczęśliwym, — szczęśliwym do śmierci“.

Marzenia te wciąż przyspieszały krok Henryka, lotem ptaka chciał dostać się do ukochanej matki.

— Biedna kobieta! — wyszeptał, a łza spłynęła mu po policzku.

— A moja Nellen, — myślał dalej, — moja jasna, dobra, ukochana Nella! narzeczona, żona, przyjaciółka! Anioł mój ukochany! Czeka na mnie... ufa mi i wierzy w mój talent, w który ja sam wierzyć przestałem. Nie ulękła się mego ubóstwa i chętnie ze mną dzielić je chciała, niechże obecnie podziela ze mną szczęście i dobrobyt. Jak też spodoba się jej nasz domek, ogródek, umeblowanie?... Czy pokoik, który dla niej przeznaczam nie wyda się jej zamałym?... O Nello, Nello! Ty i matka — to moje życie. W dniu, w którym was mi zabraknie, nie będzie racyi bytu dla mnie... Życie szczęśliwe, jeżeli chcecie, abym ja żył także!...

Zmrok już zapadał, gdy Henryk zbliżał się do domku, który ze starą swą matką zamieszkiwał.

Wstępując na schody poczuł na ramieniu Toopl'a, czarnego kota, towarzysza swego dzieciństwa.

— Jak się masz Toopl, jak się masz mój chłopcze! — przemawiał jak do przyjaciela. Ty także będziesz szczęśliwym. Będziesz jadł codziennie, tak, codziennie mój stary, a dotąd bieda moja na częsty post cię skazywała!... ale ty nie gniewałeś się na mnie, ty zawsze byłeś moim druhem i najmniejszą skargą nie dałeś mi uczuć, że wyrządzam ci krzywdę.

Wzniósł rękę, aby pogłaskać ulubione zwierzę, ale fosforycznie błyszczące oczy i ponure mruczenie kota przejęły go dreszczem. Straszne przeczucie ścisnęło mu

wał Millaud przytomność i, żartując z zimną krwią, wydał wszelkie rozporządzenia, dotyczące jego pogrzebu. Nieboszczyk miał lat 56 i był synem założyciela „Petit Journal“, najpoczytniejszego pisma paryskiego.

*** **Soetbeer**, profesor ekonomii społecznej, zmarł w Getyndze.

*** **Muzyką i polityka.** Autor „Rycerskości wieśniaczej“, Pietro Mascagni, podał się jako kandydat na członka rady gminnej w Livorno, nie miał jednak powodzenia u wyborców. Szczęśliwszym od Mascagni'ego był Verdi, którego w r. 1660 wybrano na członka izby, pomimo, że znakomity maestro nigdy nie zajmował się polityką. Verdi mandatu nie odrzucił, ale na posiedzeniach zajmowały go jedynie pod względem muzycznym głosy pojedyńczych mówców, lub chóry aprobacyi lub protestu, szczególniej zaś stereotypowe zaproszenie do głosowania (ai voitil). Z tego wszystkiego tworzył recitativa, a nieraz, jak sam twierdził, zdobywał motywy do swych oper. Ale po śmierci Cavours'a, gdy chciano ponownie wybrać go do izby, maestro zaszczytu tego stanowczo nie przyjął, motywując w ten sposób swoje postąpienie: „Dopóki żył Cavours, szedłem za jego przykładem. Gdy powstawał przy głosowaniu, ja również powstawałem. Gdy był nieruchomym, czyniłem tosamo. Jeżeli wołał „bravo“ lub „oho“, ja za nim powtarzałem, nie żałując głosu. Tak postępując, wiedziałem, że robię dobrze, bo, mojem zdaniem, Cavours nie mógł mylić się jako mąż stanu. Teraz rzecz inna, nie znając członków izby, nie mogę zaufać nikomu, sądzę więc, że uczynię lepiej, gdy się usunę i zajmę muzyką w San-Agacie.

*** **Pomnik Żyszki.** W Pradze czeskiej utworzył się komitet w celu postawienia pomnika sławnemu husytowi, Janowi Żyszce. Komitet ów zwrócił się z prośbą do ks. Józefa Schwarcenberg'a, właściciela rodzinnej wioski Żyszki, Trenowy, o pozwolenie wystawienia w niej wspomnianego pomnika, lecz ks. Schwarcenberg oświadczył, że ze swej własności nie ustąpi ani piędzi ziemi na wznoszenie pomnika husytowi. Wobec takiego dictum, komitet postanowił wznieść pomnik w sąsiedniej wiosce, ale na prost frontowych okien zamku księcia, aby mógł codziennie lubować się jego widokiem.

*** **Kara śmierci.** Donoszą z Londynu, że doktór Neill, obwiniony o otrucie czterech młodych dziewcząt, skazanym został na śmierć. Posiedzenia sądu w tej sprawie trwały dni cztery, interesując niezmiernie opinię publiczną. Wyroku sądu oczekiwano z wielkiem zaciekawieniem.

*** **Burze we Włoszech.** Spustoszenia, wyrządzone przez straszliwy cyklon w Sardynii, są znaczne. Kilka miasteczek leży w gruzach tak, że dostęp do nich jest niemożliwy. W samej miejscowości Sansperato przeszło sto osób zginęło. Domów zrujnowanych jest z górą 300.

*** **Burza morska.** Skutkiem burzy na morzu Północnem wiele statków utonęło.

*** **Powódź.** Wylew Żółtej rzeki w Tonkinie objął 150 mil długości, a 30 szerokości. Utonęło 50,0 0 osób. Miliony cierpią głód.

TELEGRAMY.

Ateny, 25 października. (Ag. półn.). Dziś przybył tu Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu. Ludność witała Gościa entuzyastycznie.

Petersburg, 25 października. (Ag. półn.) Prezes sądu w Kiszyniewie, Bulhakow, mianowany prezesem sądu w Kijowie.

Petersburg, 25 października. (Ag. półn.). Ogłoszono rozkaz sformowania dwubatalionowych rezerwowych pułków piechoty: 190-go biłgorajskiego, 191-go węgrowskiego, 192-go drohiczyńskiego i 193-go wawerskiego.

Toruń, 23 października. Komisarz sanitarny na obwód nadwiślański, naczelny, prezes Prus zachodnich Gossler, wydał odezwę, w której, streściwszy dotychczasowy przebieg cholery na Wiśle i wskazując na niebezpieczeństwo Prusom zagrażające, zwłaszcza, że zapowiedziane jest przybycie 300 nowych tratew z blizko 3,000 flisaków, nadto z powodu nadpływających statków z Warszawy z otrębami, z Płocka i Włocławka z żytem i pszenicą, wzywa publiczność, lekceważącą sobie rozporządzenia władz, aby je ściśle wykonywała. Komisarz stwierdza, że poddani ruscy i galicyjscy poddają się chętnie przepisom sanitarnym, natomiast pruscy szyprzy, a nawet i służba na promach występuje opryskliwie i okazuje nieposłuszeństwo, za co ich kara nie minie.

Kolonia, 25 października. (Ag półn.). Według wiadomości „Koelnische Ztg.“, projekt wojskowy określa liczebność armii na stopie pokojowej na czas od 1 października 1893 r. do 31 marca 1899 r. na 492,068 ludzi rocznie. Projektuje się, że w piechocie żołnierze służyć będą dwa lata. Liczba podoficerów zależy od budżetu państwowego. W objaśnieniu do projektu zwraca się uwagę na to, że wojenno-polityczne położenie zmieniło się nie na korzyść Niemiec i wymaga z ich strony reform zasadniczych. Dawniejsza przewaga Niemiec w tym kierunku zniknęła. Francya wystawia, według etatu stopy wojennej 4,053,000, a Rosya 4,556,000 ludzi, przeto wojenne siły kraju winny być wyzyskane zupełnie. Jednocześnie też wydatki obliczono na 66,800,000 marek, z tego 61,000,000 marek wyasygnowanych będzie na 1893/4 r., reszta zaś na następne lata. Stałe wydatki obliczono na 64 mil. marek, z których na pierwszą porę będzie wyasygnowanych 58,400,000 marek.

Konstantynopol, 25 października. (Ag. półn.). Odpowiedź na notę ruską wysłano stąd do Petersburga pocztą w sobotę, t. j. na drugi dzień po widzeniu się ruskiego posła Nelidowa z sułtanem. Odpowiedź jest krótka i zredagowana w bardzo uprzejmych słowach. Oświadcza ona, że Porta szanuje i zawsze szanowała postanowienia traktatu berlińskiego. Uprzejme przyjęcie, okazane Stambułowowi — mówi nota Porty — nie miało politycznego charakteru i w niczem nie zmieniło stosunku pomiędzy zwierzchniczym dworem a lennem księstwem. Porta wyraża też nadzieję, że niejednokrotne otwarte i szczere jej oświadczenia utrwalą w Rosyi pewność co do legalności działań Porty. Angielskie wersye noty są fałszywe.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 25 października. Weksle krót. term. na: Berlin (2 d.) 49.60, 52½ kup.; Londyn (3 m.) 10.04, 03, 02½, 10.00 kup; Paryż (10 d.) 40.15, 10, 05 kup.; Wiedeń (8 d.) — — — kup.; 4% listy likwidacyjne Królestwa Polskiego duże 99.10 żąd., —.— kup.; takież małe 98.80 żąd., —.— kup.; 5% ruska pożyczka wschodnia II-ej emisyi 103.00 żąd., —.— kup., III-ej emisyi 105.25 żąd., —.— kup.; 5% obligi banku szlacheckiego 191.75 żąd., —.— k.; 5% ruska pożyczka premiowa z 1864 r. I-ej emisyi 237.50 żąd., 237.00 kup.; takaż z 1866 r. II-ej em. 217.50 żąd., 217.00 kup.; 5% poż. wewnętrzna seryi I-ej 95.35 żąd., —.— kup., takaż seryi III-ej 95.20 żąd., —.— kup.; 5% listy zastawne ziemskie I-ej duże 102.50 żąd., —.— kup.; takież małe —.— żąd., —.— kup., takież II-ej seryi —.— żąd., III-ej seryi małe 102.00 żąd., —.— kup., V-ej seryi —.— żąd., —.— kup.; 5% listy zastawne miasta Warszawy I-ej seryi 102.25 żąd., —.— kup., II-ej seryi 102.25 żąd., —.— kup., III-ej seryi 102.25 żąd., —.— kup.; IV-ej seryi 101.80 żąd.; V-ej seryi 101.55 żąd., —.— kup., VI-ej seryi 101.30 żąd., —.— kup.; 5% obligi miasta Warszawy duże —.— żąd., —.— kup.; takież małe —.— żąd., —.— kup.; 5% listy zastawne miasta Łodzi I seryi —.— żąd., II-ej seryi —.— żąd., III-ej seryi —.— żąd., —.— kup., IV-ej seryi —.— żąd., —.— kup.; 6% listy zastawne miasta Kalisza —.— żąd., takież miasta Lublina —.— żąd., takież miasta Płocka —.— żąd.; 6% listy zastawne wileńskie —.— żąd.; 5% takież —.— żąd., —.— k. Dyskonto: Berlin 3%, Londyn 3%, Paryż 2½%, Wiedeń 4%, Petersburg 4½%. Wartość kuponu z potrąceniem 5%: listy zastawne ziemskie 162 3 warsz. I i II 31.7, Łodzi 229.6, listy likwidacyjne 152.0, pożyczka premiowa I 134.6 II 55.4.

Warszawa, 25 października. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. ord. — — —, patra i dobra — — —, biała 635—650 wyborowa 660—675, żyto wyborowe 500—525, średnie — — —, wadliwe — — —, jęczmień 2 i 4-o rzęd. — — —, owies 285—330, gryka — — —, rzepik letni —, zimowy — —, rzepak rzepa zim. — — —, groch polny 675 — —, cukrowy — — —, fasola — — — za korzec, kasza jaglana — — —, olej rzepakowy — — —, lniany — — — za pud., kartofle — — — za korzec.

Dowieziono pszenicy 600, żyta 1000, jęczmienia —, owsa 200, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 25 października. Okowita. Hurt. skład. za wiadro 100°: 11.04⁷ brutto z potrąc. 2%, 10.83 netto bez potrąc.; za 73°: 8.61⁵ brutto z potr. 2%, 8.44⁵ netto bez potrąc. Szynki za wiadro 100°: 11.19 brutto z potrąc. 2%, 10.98 netto bez potrąc., za 78°: 8.72⁵ brutto z potrąc. 2%, 8.56⁴ netto bez potr.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 25	Z dnia 26
Zapłacono		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	49 60	49.95
na Londyn za 1 ₤.	10.04	10.10
na Paryż za 100 fr.	40.15	40.50
na Wiedeń za 100 fl.	84.45	84.85
Żądano z końcem giełdy		
Za papiery państwowe		
Listy likwidacyjne Kr. Pol. drob.	99.10	99.—
Ruska pożyczka wschodnia	103.—	102.75
4% poż. wewn.	95.35	95.25
Listy zast. ziem. Seryi I duże	102.50	102 50
" " " III małe	102.—	102.—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I.	102.25	102.25
" " " V	101 30	101.25
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	—.—	—.—
" " " II	—.—	—.—
" " " III	—.—	—.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	201.—	201.30
" " na dostawę	201.25	201.50
Dyskonto prywatne	2⅝%	2¾%

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Zmarli w dniu 24 października:

Katolicy: Dzieci do lat 15-tu zmarło 10, w tej liczbie chłopców 4, dziewcząt 6, dorosłych 5, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet 3, a mianowicie: Julianna Siursińska, Anna Nowakowska, Wawrzyniec Mikołajczyk, Józef Wysocki, Józefa Mikołajczyk, lat 32

Ewangielicy: Dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1, dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: Robert Stark, lat 30, Emilia Kittel, lat 19, Wilhelm Szweder, lat 51.

Starozakonni. Dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt 1, dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 1, a mianowicie: Froim Fryd, lat 63, Dyna z Olsztajnów Lichtensztajn, lat 40.

Małżeństwa zawarte w dniu 24 października.

Katolicy: Feliks Kozubski i Leokadya Andrychewicz, Antoni Basiewicz z Maryanną Ciesielczyk, Józef Siech z Maryanną Ciesielską, Władysław Owsiany z Maryą Rzepecką, Stanisław Chyliński z Maryanną Pachro.

Ewangielicy: Robert Gebauer z Ludwiką Speitel.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Grand Hotel. I. Firquet z Verviers, I. Thys z Brukseli, M. Brauer z Berlina, Kozłowski, Chojecki z Warszawy.

Hotel Victoria. R. Kruszewski z Warszawy, K. Kleinert z Sielca.

Hotel Polski. Zalewska z Sarnowa, Hanin z Chersonia, Rappeport z Hasenpotu, Zipperer z Grosenheinu, Wolski z Witaszewic.

Rozkład jazdy pociągów.

ŁÓDŹ — PRZYCHODZĄ (Godziny i minuty)	4 01	8 12	9 42	4 46	8 58	10 46
ODCHODZĄ						
Koluszki	12 00	7 08	8 38	3 42	7 51	9 42
Skierniewice	10 58		7 25	1 20		8 09
Warszawa	9 30		5 40	11 00		5 40
Aleksandrów	3 20			8 50		3 20
Piotrków		5 45		2 17	6 42	
Granica		10 50		8 52	1 50	
Sosnowice		10 20		8 05	1 05	
Tomaszów		5 23			6 03	
Bzin		12 43			3 32	
Iwangr.) Iwan.		4 10			11 53	
Dąbrowa) Dąb.		2 42			9 05	
Petersburg	8 23		5 23	5 23		
Moskwa	12 23					5 53
Wiedeń		12 25		10 25	7 50	
Kraków		6 33		7 05	9 50	
Wrocław		4 31			7 01	
Berlina	9 24			12 07		9 24

ŁÓDŹ — ODCHODZĄ (Godziny i minuty)	5 45	7 15	1 20	6 05	9 50
PRZYCHODZĄ					
Koluszki	6 48	8 18	2 32	7 17	11 02
Skierniewice	8 05		4 38	8 42	4 27
Warszawa	10 10		6 50	10 30	6 00
Aleksandrów	1 28		9 10		1 28
Piotrków		9 30	3 51		12 40
Granica		2 15	9 15		4 39
Sosnowice		3 00	9 15		4 50
Tomaszów		10 38			1 16
Bzin		2 25			5 50
Iwangród (Iwan.		5 57			10 21
Dąbrowa (Dąb.		8 56			1 16
Petersburg	11 03		11 03	11 03	8 38
Moskwa	10 58			3 33	3 33
Wiedeń			7 05		4 33
Kraków			7 10		7 10
Wrocław		9 19			0 07
Berlin	6 25		6 50		6 25

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

serce i dech w piersi zatrzymało. Przyśpieszył kroku i wbiegł do mieszkania, w którym niezwykły spostrzegł nieład.

— Boże! — jęknął — co się tu stało?

Przybiegł do stołu i krzyknął przeraźliwie.

Obraz jego, jego arcydzieło, zdrapane, zniszczone rylcem, pływało niemal w serwaserze.

Spojrzał na półki. Miejsce, na którem stała zawsze flaszka z serwaserem było próżne. Włosy powstały mu na głowie, zimny pot wystąpił na czoło, serce bić przestało. Domyślił się wszystkiego.

Jednym skokiem znalazł się w pokoju swej matki.

Nieszczęśliwa leżała na podłodze z oczyma krwią zaszłemi, zmienioną twarzą, ustami konwulsyjnie wykrzywionemi. Ubranie jej było popalone. W jednej ręce kurczowo zaciśniętej trzymała flaszkę z serwaserem, w drugiej kartkę, na której niewprawnem napisała piórem:

„Obraz twój umarł... zabiłam go, boś go kochał więcej, aniżeli mnie. Narzędzie, które posłużyło mi do zadania mu śmierci i moje życie zabierze. Niemam co robić na ziemi. Nikogo tu nie obchodzę. Oddawna chciałam umrzeć, umieram. Niema Boga, bo niema matek szczęśliwych.“

— O, matko moja!... matko ukochana! — wołał Henryk w rozpaczy, obejmując zastygły trup umarłej. Matko! ty i mnie zabijasz, a zabijasz podwójnie, bo zwątpiłaś o mnie i mojej dla ciebie miłości. Śmierć twoja była straszną, ale mnie straszniejszą gotujesz. Matko!... tyś mnie nie kochała!

Głos biednego artysty zamarł w łkaniach, łzy popłynęły z oczu, szał i rozpacz rozum mu odebrały. Dla niego wszystko było skończonem, nie miał żyć po co i dla kogo.

Noc była okropną. Henryk przepędził ją we łzach i jękach rozpaczy. Gorącemi pocałunkami pokrywał zimnego trupa matki, chcąc ją przywrócić do życia. Nie mógł pogodzić się z myślą, że serce jej na wieki bić przestało. Na wołanie i jęki bolesne odpowiadano mu milczeniem, tylko czarny kot, Toopl, od czasu do czasu miauknął żałośnie, a świecące w ciemności jego oczy śledziły każdy ruch artysty.

Ci, co czuwali kiedy przy zwłokach drogiej osoby, wiedzą, że są bóle serdeczne, których opisać ani opowiedzieć niepodobna.

Łkania i jęki Henryka słyszano w całym domu, to też ze świtem zaraz kilku sąsiadów przyszło dowiedzieć się co je spowodowało.

Udało im się odciągnąć Henryka od trupa matki, który ułożono na łóżku i nakryto prześcieradłem. Postanowiono wyprowadzić Henryka z mieszkania, aby usunąć mu z oczu krwawiący serce widok umarłej.

Był posłusznym jak dziecię, jak medium swemu magnetyzerowi, nie zdając sobie sprawy z tego, co z nim robią. Szedł, nie wiedząc, że idzie. Szeroko rozwarte oczy patrzały błędnie przed siebie, jak oczy obłąkanych. Myśli jego, jak wahadło zatrzymanego zegaru, stanęły w chwili, w której ujrzał trupa ukochanej matki.

Towarzyszący mu sąsiad, widząc go spokojnym, sądził, że przechadzka i świeże powietrze ulgę mu przyniosą. Ranek był chłodny. Deszcz padał. Zachmurzone niebo harmonizowało ze smutną twarzą młodzieńca i nie można było odgadnąć, czy deszcz czy łzy skrapiały jego lica.

W milczeniu doszli do końca przedmieścia Anderlecht. Tutaj sąsiad, zdecydowany wróg zapalenia płuc i kataru, pożegnał go, aby powrócić do mieszkania. Henryk ujrzał w oddaleniu domek, będący przedmiotem jego snów i marzeń, to też ku niemu szybki krok skierował.

Niezadługo znalazł się przy strumieniu *Vogelzang-Beek*. Ptaszki głośno nuciły swą piosnkę poranną. Ujrzał znów miejsce, na którem przed dwoma dniami siedział z Nellen, układając projekty na przyszłość! Serce ścisnęło mu się boleśnie, w oczach pociemniało, zachwiał się i upadł na mokrą trawę. Pot na niego wystąpił, a jednak drżał od zimna. Usiłował powstać, nogi odmówiły mu posłuszeństwa. Po długiej dopiero chwili gorączka sił mu dodała. Porwał się jak szalony i biegł przed siebie z rozwianym włosem, błyszczącemi oczyma i zapienionymi usty.

Tegosamego poranku, w którym *lykdragers'y* (służba pogrzebowa) układali nieboszczkę na wieczny spoczynek, ogrodnik małego domku z nad *Vogelzang-Beek* otrzymał dla przyszłego swego pana, Henryka Mosselgat, liścik treści następującej:

„Drogi, ukochany Henryku!

„Zapewne odwiedził cię stary Zel wczoraj rano i wręczył ci siedm tysięcy franków, a raczej domek, o którym dla matki twej i dla mnie marzyłeś. Wiem, że domyśliłeś się kto w sprawie tej główną odegrał rolę. W istocie sumkę ową pożyczyłam od ciotki Ludwiki z Tournay, która od kilku dni jest naszym gościem. Sumkę tę ciotka pożyczyła od mego ojca zachowując przed nim tajemnicę, o co prosiłam, że pieniądze te bierze dla mnie. Otrzymawszy pieniądze, pobiegłam do sklepu starego Zela i prosiłam go, aby wiadomy domek nabył dla ciebie i ofiarował ci go niby od siebie w zamian za jaki szkic twój lub obrazek. Odemnie nie przyjąłbyś pożyczki nawet na kupno tego domku, a ja chcę przed upływem roku zamieszkać go, jako twoja żona. Staram się zwalczyć upór mego ojca. Mam nadzieję, że uda mi się dokazać tego przy pomocy Boga, poczciwej ciotki i zacnego barona Vanderecht, który szczerze tobą się zajmuje. Pracuj, kochany Henryku i bądź cierpliwym. Niezadługo wszyscy troje będziemy szczęśliwi — ja, ty i matka twoja. Wyjeżdżam z ciotką do Halli, aby odwiedzić jedną ze znajomych, dopiero więc pojutrze mogę zobaczyć się z tobą nad Vogelzang-Beek. Do widzenia, drogi Henryku!

„Twoja żona,
„Nellen Mosselgat, z domu Van Elde.“

„P. S. Niezapomnij ucałować naszą drogą, nieszczęśliwą matkę i powiedzieć jej, że będę dlań równie kochającą jak posłuszną córką. Mam nadzieję, że w domku nad Vogelzang-Beek odnajdzie spokój, którego tak pragnie i że spodoba jej się umeblowanie, przy zakupieniu którego stary Zel do moich stosował się informacyj.

Tysiąc całusów.
N. M“.

W miesiąc po śmierci matki Henryka Mosselgat — syna odwieziono do wioski Gheel, w której znajduje się szpital dla obłąkanych.

W rok potem baron Vanderecht ku wielkiej radości burmistrza z Mollenbeek prowadził do ołtarza swą narzeczoną, Nellen Van Elde. Co działo się w jej sercu, któż to odgadnąć potrafi?...

KONIEC.

OGŁOSZENIA.

WIELKA WYPRZEDAŻ

naszego składu zaopatrzonego jaknajobficiej w dobór wszelkich ***„Nowości“ na sezon.*** Od pobieranych dotychczas **absolutnie stałych cen** ustępujemy

= 15% Rabatu. =

Ceny absolutnie stałe. Herzenberg & Israelsohn

Nr. 23. Ulica Piotrkowska Nr. 23.

1935—0

Teatr Łódzki.
VICTORIA.

We czwartek, d. 27 października

Porwanie Sabinek

Komedya w 4 aktach, Schöntana.

Marcin Hanysz	p. Szymborski.
Ludwika, jego żona	p-ni Trapszo
Pola ich córka	p-na Wyrwicz.
Doktór Sęczek, ich zięć	p. Dobrzański
Marya, jego żona	p-ni Staszkowska
Karol Ordęga, przemysłowiec	p. Roman
Emil, jego syn	p. Danielewski
Somfronius Hipa, dyrektor teatru	p. Winkler
Rózia, kucharka	p-ni Sikorska.
Jan Pedel	p. Ceremurzyński
Frania, pokojówka	p-na Poraj

Rzecz dzieje się w małem mieście.

Wykształcona Angielka

posiadająca dokładnie francuski i obznajmiona z ruskim i niemieckim, życzy sobie dawać lekcye języka angielskiego u siebie w domu i na mieście. Adres: ulica Piotrkowska № 51, dom J. K. Poznańskiego, oficyna po lewej stronie, 3 piętro. 2128—2

POTRZEBNE są

panny podręczne i do nauki.

Tamże przyjmują się **suknie** do roboty; fasony najświeższe, ceny bardzo przystępne, ulica **Przejazd Nr. 10,** w oficynie I piętro na lewo. 2211—3

Magazyn MÓD

(KAPELUSZE DAMSKIE)

w Warszawie, zysk netto blizko 4,000 rubli rocznie, **do sprzedania.** Wiadomość: **Warszawskie Biuro Ogłoszeń (Ungra), Wierzbowa Nr. 8.** 2183—3

Pokój

z oddzielnem wejściem przy familii **do wynajęcia** zaraz, lub od 1-go listopada. Bliższa wiadomość w administracyi Dziennika. 2186—1

Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia wysyłającego, L. Geyera, o zagubieniu duplikatu listu frachtowego Łódź-Wapniarka za № 15267 z dnia 7 sierpnia r. b., Droga żelazna Fabryczno-Łódzka podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat listu frachtowego uznaje za nieważny. 2197—3

ZGUBIONO

kartę pobytu,

wydaną przez magistrat m. Łodzi, na imię Grzegorza Kuba.

Łaskawy znalazca raczy ją złożyć w tutejszym magistracie. 2212—

ZGUBIONO

kartę pobytu,

wydaną z magistratu m. Łodzi, na imię Katarzyny Jóźwickiej.

Łaskawy znalazca raczy złożyć ją w tutejszym magistracie. 2213

Z dniem 1 października r. b. otworzyłam w Łodzi specyalną **SZKOŁĘ KROJU** najnowszym i najłatwiejszym systemem **Vorth'a,** zatwierdzoną przez wyższą władzę, oraz pracownię **sukien i okryć damskich i ubiorów dziecinnych.**

M. Łuczkowska,
w Łodzi, ulica Zachodnia № 44. 2067—8

Dr. E. Czekański

ulica Piotrkowska № **93**, dom W-go **Kopczyńskiego,** obok apteki p. Stopczyka. Przyjmuje jak dawniej: wyłącznie choroby **kobiece, weneryczne i skórne.** Godziny przyjęć tesame. 2166—10—1

Do wynajęcia

3 pokoje z kuchnią na parterze od frontu zaraz, oraz 3 pokoje z kuchnią na parterze w oficynie od 1 stycznia 1893 r., ulica Zachodnia № 268, dom Z. Lichtenfelda, stróż wskaże. 2217—3

Zgubiono WEKSEL

na rs. 100, wydany przez A. Buchweiza żyrowany in blanco przez Joska Sieradzkiego. A conto tego wekslu otrzymałem już rs. 80.

Ostrzega się aby nikt tego wekslu nienabywał gdyż jest unieważniony.

J. Sieradzki. 2202—3

Weksel

na rs. 187 kop. 50, płatny d. 14 (26) grudnia r. b., wystawiony przez podpisanego na zlecenie J. M. Łane, w drodze **zaginął**. Ostrzega się aby takowego nikt nie nabywał, gdyż odpowiednie zastrzeżenia zrobiono.

W. Madler. 2216—3

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do rządu francuskiego.

Administracya:

8 BOULEVARD MONTMARTRE w Paryżu.

CELESTINS leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.

GRANDE GRILLE słabości wątroby i narząd żółciowy.

HOPITAL słabości żołądka.

Czerpano pod nadzorem reprezentanta rządowego.

PASTYLKI i SOLE NATURALNE

Sprzedawane w pudełkach metalowych pieczęcią Kompanii.

Cena pudełek 1 fr., 2 fr. i 5 fr.

W Łodzi, w Instytucie wód mineralnych P. M. Spokornego i u P. Lipińskiego.

Krzysztof Brun i Syn

REPREZENTANCI na KRÓLESTWO POLSKIE
DOMU HANDLOWEGO

J. BLOCK w Moskwie

polecają:

Wagi Amerykańskie „Fair banks”,
Szajby drewniane składane.
Maszyny do pisania Remingtona.
Aparaty oświetlające Wellsa.
Welocypedy angielskiej fabryki Coventry Machinist's Co., Seidla i Naumana i innych.

Cenniki ilustrowana na żądanie franco i gratis.

REPREZENTANCI na ŁÓDŹ:

C. KUSZEWSKI & Cº

ulica **Piotrkowska Nr. 93.** 1379—0

Drukarnia „Dziennika Łódzkiego”

w Łodzi, Pasaż Meyera Nr. 9 (nowy), przyjmuje obstalunki na

książeczki obrachunkowe dla robotników

(разсчетныя книжки)

podług najnowszego wzoru, zatwierdzonego przez Piotrkowską Komisyę do spraw fabrycznych, z przepisami porządku wewnętrznego normalnemi (zatwierdzonemi przez Inspektora Fabrycznego) lub własnemi fabryki i wykonywa takowe szybko i po cenie umiarkowanej.

Nowość!! **DOM KONCERTOWY.** Nowość!!

Dziś 27 b. m. da przedstawienie

JEAN CRASSÉ

oryginalny naśladowca instrumentów rozmaitych i głosów ptasich, zwany **Słowikiem wiedeńskim.**

CHARLES TORBAY

rzucający olbrzymie cienie—sylwetki.

Człowiek o palcach gumowych.

KONCERT instrumentalny

o godzinie 8-ej wieczorem. — Występ artystów o godzinie 9½.

Wejście 40 kop. Dzieci płacą połowę. 2193—1

Towarzystwo Cyklistów Łódzkich.

W sobotę, d. 29 b. m. o g. 8½ wiecz. **w lokalu klubowym**

WALNE ZEBRANIE.

Na porządku dziennym:
Wybór zarządu,
Balotowanie na członków,
Sprawy towarzystwa.

O liczny współudział uprasza **Zarząd.** 2114

D-ra AUERA patentowane

GAZOWE ZARZĄCE ŚWIATŁO

przechodzące pięknością i taniością wszystkie światła, nawet elektryczne.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ u

E. Häbler & Cº, Łódź,

róg ulic Piotrkowskiej i Ś-go Karola.

CENY CUKRU

W HANDLU WIN

M. SPRZĄCZKOWSKIEGO:

Kostki	***16***	***kop.***
Mączka	***13***	***„***
Na głowy	***18 i 18½***	***„***

2214—1

DRUKARNIA

„Dziennika Łódzkiego”

W ŁODZI,

Pasaż Meyera Nr. 9 (nowy),

przyjmuje wszelkie roboty drukarskie, a mianowicie: **książkowe i tabelaryczne, oraz blankiety, cyrkularze, rachunki, memoranda, zaproszenia, adresy, bilety wizytowe, afisze** i t. p., które wykonywa starannie, na czas oznaczony i po możliwie umiarkowanej cenie.

Posiada na składzie: **przepisy o pracy małoletnich, książki fabryczne** (zatwierdzone przez Insp. Fabryczną): **do zapisywania dorosłych i małoletnich robotników i do zapisywania kar, szematy do zapisywania wypadków w fabryce, książki i druki, służące dla sądów pokoju i gminnych, tłómaczenia do weksli i t. p.**

Wydawca Stefan Kossuth. — Redaktor Bolesław Knichowiecki. Дозволено Цензурою 15 Октября 1892 г. W drukarni „Dziennika Łódzkiego”.